

Dziś 6 stron

Wolność - Równość - Braterstwo - Sprawiedliwość społeczna!



GŁOS POMORZA

Organ PPS na Pomorze północne, Warmię i Mazury

Rok 2

Grudziądz, poniedziałek, dnia 1 kwietnia 1946 r.

Nr. 76

Promieniem światła w naszej sytuacji - to nadzieja i dzielność narodu polskiego

Konferencja prasowa z prezydentem Hooverem.

Warszawa, 31. 3. W dniu 30 marca prezydent Hoover przyjął na konferencji prasowej dziennikarzy polskich i zagranicznych.

Prezydent złożył oświadczenie, w którym powiedział m. in.: Znaleźliśmy tu najgorszą sytuację, jaką gdziekolwiek dotąd widzieliśmy. Jedynym promieniem światła jest nadzieja i dzielność narodu polskiego. Wyrzępuje się on z pod największego fizycznego, politycznego, intelektualnego i moralnego zniszczenia, jakie znała dzieje ludzkości. Misja moja jednak nie ma nic do czynienia ze sprawami politycznymi, ekonomicznymi lub społecznymi. Ma ona jedynie na względzie kwestię żywnościową. Armie cztery razy przeszły przez terytorium Polski, żywiąc się produktami kraju, Niemcy okupowali go przez 5 lat. Ludność nowej Polski wynosi około 24 milionów, tj. mniej więcej - 11 milionów mniej niż przed wojną, w tym prawdopodobnie zamordowano 5 milionów. Jedną z Polek oświadczyła mi dzisiaj: „Jesteśmy zmęczeni umieraniem”. Zniszczenie ludzkich siedzib jest olbrzymie, w samej Warszawie 50 proc. leży w gruzach. Większość ludzi w zniszczonych okolicach żyje w norach, pozbawieni odpowiedniej odzieży, mebli i opału. W porównaniu ze stanem przedwojennym koni jest tylko 45 proc., bydła 33 proc., owiec 36 proc., nierogacizny 17 proc. z tych większość jest niedokarmiona. Zniszczenie inteligencji i fizyczne osłabienie ludzi jest straszliwe“.

Następnie prez. Hoover podkreślił, że sytuacja żywnościowa jest bardzo ciężka, przydział chleba teoretycznie wynosi 7 uncji dziennie na osobę. Badania, przeprowadzone przez amerykańskich ekspertów, dowiodły straszliwego niedorozwinięcia dzieci, wskutek niedożywienia, 29 proc. śmiertelności rocznie wśród niemowląt z olbrzymim wzrostem gruźlicy i innych chorób, wynikających z niedożywienia wśród ogółu dzieci i dorastającej młodzieży. Obraz ten jest straszny, ale jeśli Polska będzie mogła dostać odpowiednią ilość żywności, żeby przetrwać do żniw, podnieść się ona znów z popiołów.

Prez. Hoover omówił następnie trudności żywnościowe, panujące na całym świecie. Około pięć dziesiątych miliarda ludzi na świecie nie ma zapewnionego minimum bytności. Najcięższy jest okres najbliższych 4 miesięcy, dzielących nas od żniw. Zbiory tegoroczne, według przewidywań na obydwo półkulach powinny być bardzo dobre. Dla przetrzymania do następnych zbiorów trzeba 20 milionów ton zboża, podczas gdy rezerwy wynoszą tylko 11 milionów ton.

Następnie prezydent Hoover odpowiadał na pytania postawione mu przez dziennikarzy na piśmie.

Stwierdził, że nie jest on reprezentantem UNRRA, a tylko na prośbę prezydenta Trumana bada sytuację żywnościową w świecie. Wobec powyższego nie może złożyć oświadczenia, jaką pomoc Polska uzyska.

Na pytanie, jakie dostawy potrzebne są Polsce, aby zapobiec głodowi, prezydent Hoover oświadczył, że będzie to zależało od stosunku potrzeb aprowizacyjnych Polski do możliwości dostaw.

Na pytanie, czy Polsce zagraża głód bardziej niż Niemcom i Włochom - prezydent odpowiedział, że w Niemczech jeszcze nie był, natomiast Włochy mają większą rezerwę żywnościową aniżeli Polska.

W ciągu 12 miesięcy po pierwszej wojnie światowej - Polska otrzymała ze St. Zjednoczonych 590.000 ton zbóż chlebowych, 75.000 ton tłuszczu i artykułów spożywczych, przeznaczonych specjalnie dla dzieci, oraz 86.000 ton ubrań i lekarstw.

Na zakończenie konferencji prezydent Hoover podziękował prasie polskiej za kurtuzję, okazaną mu w czasie wizyty i wyraził nadzieję, że będzie mógł w przyszłości dopomóc Polsce.

Sprawa perska

Rząd i naród perski pragną jak najlepszych stosunków ze Związkiem Radzieckim

Londyn, 31. 3. Agencja Reutera donosi z Teheranu, że książę Firuz, rzecznik rządu irańskiego, zaprzeczył pewnym twierdzeniom, złożonym przez ambasadora Hussein Ala na Radzie Bezpieczeństwa. Książę Firuz podkreślił, że oświadczenie przedstawiciela Iranu było wywołane pewnym podnieceniem, co spowodowało zbyt przesadzone sformułowania.

Agencja United Press stwierdza, że wystąpienie przedstawiciela Iranu na Radzie Bezpieczeństwa było powodem zaniesienia rządu irańskiego. Przedstawiciele partii „Tutell“ zażądali natychmiastowego odwołania ambas. Hussein Ala z Nowego Jorku. Komitet, złożony z 3 ministrów, któremu przewodniczy premier Gharam es Sultaneh, obradował w dniu 30 bm. 3 godziny nad wystąpieniem ambasadora Hussein Ala na Radzie Bezpieczeństwa. Decyzja w sprawie pozostawienia lub odwołania przedstawiciela Iranu na Radzie Bezpieczeństwa zapadła na posiedzeniu rady ministrów.

Podkreśla się, że przemówienie ambasadora irańskiego zaskoczyło premiera Gharam es Sultaneh Rząd irański jest w

stałym kontakcie z ambasadorem radzieckim w Teheranie. W dniu 30 bm. przybyła do Teheranu brytyjska delegacja parlamentarna, (PAP).

Londyn, 31. 3. Agencja Reutera donosi, że książę Firuz, rzecznik rządu irańskiego, podkreślił, iż delegacja perska spędziła w Moskwie 20 dni, lecz jest rzeczą zrozumiałą, że w ciągu 20 dni nie można usunąć następstw polityki prowadzonej przez lat 20. Nic więc dziwnego, że w Teheranie kontynuują się rozmowy wbrew temu, co oświadczył Hussein Ala na Radzie Bezpieczeństwa.

Różne pogłoski krążyły ostatnio na temat rokowań radziecko - perskich, lecz premier perski na uroczystości otwarcia radziecko - perskiej izby rolniczej w dniu 29 marca, wyraźnie określił stanowisko Persji i twierdzi, że rząd i naród perski pragną jaknajlepszych stosunków ze Zw. Radzieckim. Premier wyraził również przekonanie, że przy dobrej woli i wzajemnym zaufaniu cel ten zostanie osiągnięty. (PAP).

Greiser i Fischer sprowadzeni do Warszawy

Warszawa, 31. 3. W dniu 30 marca br., o godz. 15 min. 15 wylądował na lotnisku Okęcie pod Warszawą, specjalny samolot, którym przywiezieni zostali z Frankfurtu n. Menem, wydani rządowi polskiemu, były gubernator Warszawy, Fischer i były gauleiter „Warthegau“ - Greiser. Obaj zbrodniarze przekazani zostali przez władze okupacyjne amerykańskie mjr. Perkowskiemu, stojącemu na czele ekipy oficjalnej Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Z ramienia ministerstwa sprawiedliwości uczestniczył przy wydaniu prokurator dr. Sawicki.

Wśród zupełnej ciszy wyprowadzeni zostali z samolotu Greiser i Fischer. Obaj w sportowych płaszczach, bez kapeluszy i bez kufażów. Greiser ma obwiązaną głowę, gdyż niedawno był operowany. Obaj zbrodniarze przeprowadzeni zostali do samochodu ciężarowego i pod silną eskortą odwiezieni do więzienia Mokotowskiego. Staną oni przed Najwyższym Trybunałem Narodowym. Zasłucha Franka Buellera, wydany zostanie właściciel polskim w najbliższym czasie, narazie został zatrzymany przez władze amerykańskie, gdyż ma on zeznać w charakterze świadka w procesie norymberskim. (PAP).

Przyjazd dziennikarzy włoskich do Polski

Warszawa, 31. 3. W dniu 30 bm. przyjechała do Warszawy samolotem grupa dziennikarzy włoskich reprezentujących człołowe pisma i agencje włoskie.

Dziennikarze włoscy oprócz Warszawy zwiedzą w czasie pobytu w Polsce Kraków, Katowice, Wrocław, Łódź oraz porty morskie. (PAP).

Ambasador Stanów Zjednoczonych u ministra Mołotowa

Moskwa, 31. 3. Agencja Tass donosi, że minister spraw zagranicznych Związku Radzieckiego, Mołotow przyjął w dniu 30 bm. ambasadora St. Zjednoczonych.

Wizyta ambasadora amerykańskiego miała miejsce przed wręczeniem listów uwierzytelniających przewodniczącemu Rady Najwyższej ZSRR. (PAP).

Wyjazd delegacji polskiej na konferencję ministrów aprowizacji do Londynu

Warszawa, 31. 3. Dnia 31 bm. wyjechał do Londynu na konferencję ministrów aprowizacji - minister aprowizacji i handlu, dr. Sztachelski, w towarzystwie dyrektora departamentu planowania, ob. Iwaszkiewicz, dyrektora departamentu w ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych ob. Królikowski, radcy ekonomicznego dr. Wiszniewskiego, naczelnika Dobryńskiego i radcy Wrońskiego. (PAP).

Ewentualny przyjazd Bevina do Nowego Jorku

Londyn, 31. 3. Agencja Reutera donosi, że min. Bevin zawiadomił sekretarza stanu Byrnesa, iż gotów jest przyjechać do Nowego Jorku jeśli sytuacja na Radzie Bezpieczeństwa będzie tego wymagała.

Ratyfikacja umowy polsko-jugosłowiańskiej

Belgrad, 31. 3. Na posiedzeniu w dn. 29 bm. parlament jugosłowiański ratyfikował umowę o przyjaźni i wzajemnej pomocy pomiędzy federacyjną Republiką Jugosłowiańską i Rzeczpospolitą Polską.

Uchwały plenum KCZZ

W obronie świata pracy - Za blokiem wyborczym
Wypowiedzenie walki rodzimej i obcej reakcji

Warszawa, 30. 3. - Na plenarnym posiedzeniu Komisji Centralnej Związków Zawodowych w dniach 26-28 marca 1946 r. przyjęto szereg rezolucji. Rezolucja polityczna głosi m. in., że

jedność narodu i jednolitość polskiego świata pracy i ruchu zawodowego była i jest gwarantem siły rozwoju i przyszłości państwa, oraz gwarantem dobrobytu szerokich mas pracujących wsi i miast.

Dzięki tej jedności uratowaliśmy naród przed biologicznym wyniszczeniem i dzięki tej jedności i bohaterstwu naszej armii, Armii Czerwonej i sprzymierzonym mocarstwom odnieśliśmy zwycięstwo nad hitleryzmem, zwycięstwo demokracji nad faszyzmem.

Wierni sojuszowi ze Zw. Radzieckim i w oparciu o przyjaźń z demokracjami zachodnimi, stoimy i stać będziemy na straży wolności, pokoju i demokracji.

Zjednoczony ruch zawodowy w Polsce wszystkimi siłami popierać będzie politykę rządu Jedności Narodowej i tych partii politycznych, które walczyły o demokrację, a dziś bronią politycznej i społecznej demokracji.

Plenarne posiedzenie KCZZ, przyłączając się do inicjatywy wspólnego bloku wyborczego stronnictw demokratycznych, jaknajostrożniej potępia stanowisko tych przywódców PSL, którzy odrzucili współpracę z innymi stronnictwami demokratycznymi, pragnęli zmonopolizować władzę w swoim ręku.

Zerwanie bloku wyborczego przez kierownictwo PSL, plenarne posiedzenie KCZZ określa jako zdradę najżywniejszych interesów narodu i państwa, oraz jako politykę, skierowaną przeciwko interesom polskiego świata pracy.

Plenarne posiedzenie KCZZ wypowiada najostrożniejszą walkę rodzimę i obcej reakcji, kieruje gorący apel do członków PSL, ażeby wbrew kierownictwu tego stronnictwa poparli akcję demokratycznych stronnictw i przyłączyli się do wspólnego bloku wyborczego.

Plenarne posiedzenie KCZZ oświadcza, że w wypadku niemożności stworzenia bloku wyborczego 6 partii, opowiada się za blokiem pozostałych stronnictw demokratycznych i zgłasza akces związków zawodowych do tego bloku.

Plenum przyjęło również specjalną uchwałę w sprawie UNRRA, zawierającą apel do prez. Stan. Zjednoczonych Trumana, w sprawie dalszej i zwiększenia dotychczasowej pomocy UNRRA.

Dodatek zachodni do pensji

Warszawa. Urzędnicy samorządowi na Ziemiach Zachodnich, podobnie jak urzędnicy państwowi, otrzymują na mocy wydanych zarządzeń, dodatek zachodni do swoich właściwych pensji. Wysokość dodatku jest określona odpowiednią tabelą.

Premie i ulgi dla rolników Ziemi Odzyskanych

Warszawa. 60 milionów złotych zostało na wniosek Ministerstwa ZO przeznaczonych na premie dla tych rolników na Ziemiach Odzyskanych, którzy odstawią ponad 50 procent należonych świadczeń rzeczowych. Premia za kwintal żyta wynosi 160 zł, za kwintal pszenicy 190 zł.

Osiadleńców, którzy objęli gospodarstwa po 1 września 1945 r., a nie otrzymali przydziału zboża w snopie, starostwo może zwolnić od składania świadczeń rzeczowych. Zwolnienie to ma być stosowane w jak najszerszej skali.

Wymiana handlowa z Danią, Norwegią i Węgrami

Warezawa. Obróty towarowe z Danią, Norwegią i Węgrami za drugie półrocze 1945 roku kształtowały się następująco: do Danii wywieźliśmy towarów wartość 4.318.000 zł, natomiast przywieźliśmy za 34.215.000 zł.

Głównym artykułem przywozowym było masło, o wartości 26.141.000 zł następnie bony i ryby — 8.074.000 zł. Zasadniczym artykułem wywozowym do Danii był węgiel.

Wartość towarów, przywiezionych z Norwegii wynosiła 33.531.000 zł, wywiezionych — 2.360.000 zł. W przywozie z Norwegii poważną pozycję stanowi import śledzi, zaś w wywozie z Polski — węgiel.

Z Węgier przywieźliśmy w omawianym okresie bamszysu na sumę 361.000 zł, a wywieźliśmy węgla za 6.168.000 zł. (PAP)

Nasiona i nawozy sztuczne dla ogródków działkowych i pomocniczych

Zaintensyfikacja przez czynniki rządowe akcja ogródków działkowych i ogrodów pomocniczych rozwija się pomyślnie. Powasnym krokiem naprzód w tym kierunku jest rozpoczęcie przez Ministerstwo Aprecjacji i Handlu rozdzielictwa nasion za pośrednictwem Związków Towarzystw Ogrodów i Osiedli Działkowych, a w tych województwach, gdzie jeszcze te związki nie zostały zorganizowane, za pośrednictwem Oddziałów „Spiel” lub firm nasieniowych. Do chwili obecnej już przydzielono zostało ok. 30.000 kg różnych nasion warzywnych.

Jeżeli chodzi o zaopatrzenie ogródków działkowych i ogrodów pomocniczych w nawozy sztuczne, to pomimo dużych trudności ich nabycia Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych na wniosek Ministerstwa Aprecjacji i Handlu przydzieliło 360 ton nawozów sztucznych jak: saletra, superfosfat i sól potasową. Z tej ilości przydzielone zostało na Warszawę i województwo 75 ton, na województwo Łódzkie 45 ton, Kieleckie 30 ton, Krakowskie 40 ton, Lubelskie 40 ton, Poznańskie 30 ton, Pomorskie 30 ton, Gdańskie 40 ton i Wrocławskie 30 ton. Nawozy te zostaną rozprowadzone w terenie za pośrednictwem Izby Rolniczych dla organizatorów, prowadzących akcję ogródków działkowych w poszczególnych województwach.

Porad fachowych o jednoczesnego nawozów sztucznych oraz nasion udzielać będą instruktorzy organizacji ogródków działkowych, inspektory rolniczy, Izby Rolnicze i ogrodnicy miejscy.

23.622.000 ludności cywilnej w Polsce

Polska liczy obecnie, według spisu ludności, przeprowadzonego w dniu 14 lutego 1946 r. 23 miliony 622 tysiące ludności cywilnej. Liczba ta przy ostatecznym emigracji może ulec pewnym zmianom, jak również nie odpowiada ostatecznej liczbie mieszkańców, którą Polska będzie posiadała po zakończeniu obecnie trwających ruchów ludności.

Dla ustalenia przyszłej ludności Polski Niemcy, od podanej cyfry odjąć liczbę żołnierzy, która może zostać na ok. 2 miliony oraz dodać liczbę repatriantów ze wschodu i z zachodu.

Obecna liczba ludności w Polsce jest mniejsza od liczby z 1939 r., a nawet z 1921 r., kiedy wynosiła 27,2 mil. Gęstość zaludnienia jednak wynosi obecnie ponad 75 osób na kilometr kwadratowy, wobec 70 osób w 1921 r.

Z ogólnej liczby ludności na ziemie dawne przypada 18 milionów 610 tysięcy ludności, na Ziemiach Odzyskanych zaś 5 milionów 12 tysięcy. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że na Ziemiach Odzyskanych znajdowało się w okresie przeprowadzenia spisu około 2 milionów Niemców, okaże się, że w ciągu 9 miesięcy, wysiłkiem całego społeczeństwa i władz państwowych potrafilimy osiedlić na Ziemiach Odzyskanych około 3 milionów ludności, co jest dowodem dużej dynamiki i sprawności akcji przesiedleńczej i co jest zapowiedzią wzmoczonego dynamizmu akcji przesiedleńczej w roku bieżącym.

Jeżeli chodzi o ilość mieszkańców w poszczególnych miastach, to przedstawia się ona następująco: (w nawiasach podajemy w tys. cyfer liczbę zaludnienia dla miast na terenach odzyskanych z 1939 r.) Łódź — 497 (672), Warszawa — 477 (268), Kraków — 300 (259), Poznań — 268 (272), Wrocław — 168 (630), Bydgoszcz — 134 (141), Katowice — 128 (134), Gdańsk — 118 (235), Chorzów — 113 (110), Częstochowa 101 (132), Lublin — 99 (122),

Czas na kult fachowców

Czego należałoby uniknąć, aby praca na polu wychowania fizycznego i sportu jak najlepiej wyniki dała?

Cały świat sportowy, to jest czynni sportowi, fanowie tej dziedziny, a przede wszystkim działacze społeczni powitali ustawę KRN o powszechnym obowiązku WF i PW z uznaniem i radością. Sądzą bowiem wszyscy, że okazała się kulturowa, przebiegła i skuteczna w wieloletniej praktyce, a z pewnością „walka z wiatrakami”, a z pewnością od podstaw efektywna praca.

Ustawa wyżej wymieniona, jeżeli o ustawodawstwo z dziedziny wychowania fizycznego chodzi, stawia nas na równi z wszystkimi narodami, prawie całego świata. Wielką szkodą, że prasa codzienna ustawie tej tak mało uwagi poświęca, nie analizując jej, nie zwracając uwagi na jej dołki i nie przytaczając, choćby nawet w fragmentach, przewadze jej myśli. Nie zdolaliśmy też zauważyć, aby posłowie KRN na osiedleniach Rządu w tej dziedzinie na wiecach swoich wykazywali. Nie świadczą to o braku o społeczeństwa polskiego, która tego rodzaju akt prawny, o tak doniosłym znaczeniu milcząco, bez entuzjazmu, przyjął.

W związku z ogłoszeniem „przemilczanej” ustawy, do której brak wiele rozporządzeń wykonawczych, nasmuwać się uważa tym, którzy są nie tylko wychowawcami fizycznymi, ale pojmując zawód swój jako posłannictwo, są też działaczami społecznymi.

Wiadomo powszechnie, że człowiek jest decydującym czynnikiem wszelkiej pracy i wszelkich poczyniń, wynikających z ustawodawstwa. Najlepsze ustawodawstwo będzie sporne, i stać się może parodią, o ile na stanowiskach decydujących nie staną ludzie odpowiedzialni do wykonywania tych prac przygotowani. Należy nowe formy napędzić nową treścią, nie odrzucając tego, co próbe życia-

wał w przeszłości zdało i dobrym się okazało.

Czego więc należałoby uniknąć teraz?

Warto przypomnieć nie tak dawno obecny „sanacja” dla ilustracji tego, czego by sobie nie należało. Jak w wielu dziedzinach życia naszego i w dziedzinie WF i PW strasznie formałnie kultem niefachowości. Wystarczy mieć na naręciennikach jedną gwiazdkę w kieszeni, aby zdecydować w zasadniczych sprawach wychowania fizycznego. Wiemy też, że do prac tych, wymagających poza dokładną znajomością tej dziedziny, także wielkiego zapału społecznego, odkomenderowane z liści wszystkich tych, dla których awans zamknięty był. Nie dziwne, że w czasach tych wywrócono do góry nogami sens WF i PW. Wykreślono z nazwy komend powiatowych, które wbrew zdrowemu rozsądkowi komendantami PW i WF nazwano, stawiając nacisk na PW z pominięciem i lekkim traktowaniem wychowania fizycznego. Choć wiadomo było, że PW musi się oprzeć o jak najszersze pojęcie wychowania fizycznego, że wychowanie fizyczne jest fundamentem, na którym rozbudować należy przysposobienie wojskowe,wały naciska kładziono na przysposobienie wojskowe, nie baczono na to, że czyni się krzywdę młodzieży i społeczeństwu, i że budujący się gmach jest bez fundamentów.

Zgodnie z tym myśleniem, założeniem, położył i budżet komitetowy, na którego czołwie komendant PW główny, decydujący wpływ mieli. Zasadą przeszła budżetowania ustalone zostały odgórnie i 80 proc. wydatków, to o piaty personalu, mało wydatki pracującego, wydatki na środki lokomoty i mundur. Rezerwa, to zn. szkolenie instruktorów WF za-

kup sprzętu sportowego, rozbudowa urządzeń sportowych, pozostawiono łasce bogów i pechowości samych sportowców. Nie dziwne, że jedynym zebraniem rocznym komitetów w pełnym komplecie było zebranie budżetowe, po którym nikt pracami się nie interesował i wszystko w błogi roczny sen zapadło.

Dziwna też była kwalifikacja organizatorów WF. Ich pracy i stosunek komendantów PW do nich. Jest publiczną tajemnicą, że uznawano tylko takie organizacje WF, których przedstawiciele wiekopoddańcze i wiadome adresy pisywali. Szedł tedy taki oddziałek, nic nie robiący, umundurowany kosztem społeczeństwa i robił szum koło kuchni polowej i na zabawach. O nim zaś szumne artykuły pisała załoga prasa. Zakładano nawet „Tow. Przyjaciele” tych organizacji. Grunt, ideologia, wyrażająca się w zawołaniu „do koryta”. A wszystkiemu patronował ludźle „swoi”, traktujący ludzi o innych przekonaniach, jako niebezpiecznych i zdradców prawa. Zamiast organizować pozostałych 84 proc. młodzieży polskiej niezorganizowanej jeszcze, rozbijano zasłużone stare organizacje wzorem hitlerowskich Niemiec, zapominając o tym, że nikt, żadna grupa społeczna czy organizacja nie mogą działać w polu pracy dla dobra Narodu i Państwa.

Najgorzej chyba było, jeżeli na komendanta PW wysłano kogoś młody i „słaby”, pe skonczonego 8-tygodniowym kursie ledwie. Co się wtedy działo, trudno opisać. Zdawało się takiemu Panu, że jest mądroszka samą. To też odwalał urzędowe kawalki, nastawiał na ideologię, grabiąc wychowanie fizyczne i zniechęcając najsympatyczniejszych działaczy społecznych. Grunt, odpowiednio spreparowane sprawozdania, których prawdziwość nikt nie stwierdzał, a tym mniej — badał.

Bardzo życzliwie do wychowania fizycznego, a szczególnie do młodzieży stosunkowemu przydatnym miasta Grudziądz, Włodek Józef, poległ podczas powstania w Warszawie, tak zniechęcając — został niemyślnymi zamówieniami (mundury — mundury!) ostatniego grudzińskiego komendanta PW, że unikał go, jak zarazy.

Wychowanie fizyczne, jeżeli w odrodzonym Państwie demokratycznym spełnić ma swoje zadanie, nawiązać musi do tradycji polskiej, rodzimej, do naszego w tej dziedzinie dorobku własnego i nie może być kierowane imieniem jakiejś grupy społecznej lub partii, lecz imieniem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Nie trzeba zapominać, że rzeczywistość ideowej pracy, nie da się wykonać na rozkaz, bo niewolnik entuzjazmu z siebie nie wykrzece. Doświadczony tego za czasów sanacji i błędów jej za szkodą dla Narodu i Państwa powtórzyć nie należy.

Wśród ludzi, sprawie wychowania fizycznego całym sercem oddanych, należy wymienić gen. Thomme z Bydgoszczy, obrońcę Modlina z 1939 r. i Laurentowskiego, kierownika ośrodka WF z Torunia.

Pocieszającą jest dla nas fakt, że władze państwowe skonkretyzowały zamierzenia z kultem niefachowości w naszej dziedzinie. Świadczą o tym dwie nominacje, które działacze sportowi z zadowoleniem i uznaniem powitali. Są to nominacje płk. dr. Wilicza Zygmunta, byłego dyrektora C. I. W. F. na stanowisku przewodniczącego Państwowej Rady W. F. i samego wszechstronnego sportowca, inż. Kuchara Tadeusza, na stanowisko dyrektora Państwowego Urzędu WF i P.

Istniejące ramy ustawy w powszechnym obowiązku WF i PW, której twórcami są ppłk. Włoczek, mgr. Jan Skład i Noskiewicz, w głowie mierze są, należy wypieścić żywą treścią.

To zadanie są organami państwowym muszą na swoje barki wziąć organizacje społeczne.

Paweł Bączyński.

Jak zorganizować przesiedlenie?

Warszawa. (ZAP). Ministerstwo Ziemi Odzyskanych ogłosiło wytyczne, dotyczące przesiedlenia się rolników i mieszkańców miast.

Rolnicy, zanim wyjadą ze swoich gmin, winni wysłać delegację (najwyżej 5 osób), zaopatrzoną w upoważnienie, wystawione przez Starostwo. Delegacja na wybranym terenie zgłosi się do Starostwa (do biur Osiedleńczo-Przemies-

lańczych), gdzie omówi swoje życzenia dotyczące osiedlenia na Ziemiach Odzyskanych tej grupy rodzin, których delegatów przysłała.

Biura Osiedleńcze wskażą dokąd należy się udać i zaopatrzą w odpowiednie dokumenty, upoważniające do objęcia wybranych gospodarstw. Delegacja po powrocie do swoich gromad macierzystych winna w jak najkrótszym czasie zorganizować wyjazd całych rodzin osiedleńczych z ich dobytkiem na miejsce nowego osiedlenia. Żadna z grup osiedleńczych nie powinna przekraczać 150 osób (razem z członkami rodzin). Wyjazd większej ilości trzeba uzgodnić z władzami osiedleńczymi.

Tylko kto dopełni zgłoszenia w Starostwie i dostanie zaświadczanie przesiedleńcze, może uzyskać ulgi w przejazdach kolejowych, darmowe bilety oraz opiekę władz przesiedleńczych.

Nierolnicy, jeśli chcą korzystać z pomocy władz, winni wykazać, że albo udają się na Ziemię Odzyskaną objąć stanowisko w ramach urzędu, czy instytucji państwowej czy samorządowej, czy społecznej, albo okazać wezwanie właściwego dla danego tereau Urzędu Osiedleńczego.

Byli oficerowie niemieccy nie mogą studiować

Frankfurt a. M. Na zarządzenie amerykańskich władz okupacyjnych wykluczono z studiów na uniwersytetach i politechnikach w zstacy byli oficerowie. Według dotychczas obowiązujących zarządzeń nie mieli prawa studiowania na wyższych uczelniach tylko aktywni hitlerowcy i aktywni milicyjniści od podpułkownika wwyż.

Mój pacjent - Largo Caballero

W środę, dnia 27 marca br. odbył się w Paryżu pogrzeb nieugiętego przewodcy hiszpańskich socjalistów, b. premiera Ludowej Hiszpanii Francisco Largo Caballero. Socjalistyczna Agencja Prasowa ogłasza wspomnienie tow. dr. Stanisława Kelles-Krauz, który leczył Largo Caballero w obozie w Oranienburgu.

Pamiętam ten jesienny dzień w listopadzie 1944 r., gdy polecono mi, jako więźniowi w Oranienburgu, objąć służbę lekarską w oddziale dla t. zw. „rekonwalescentów” w obozowym szpitalu. Obejmując ten oddział, obszedłem z mym pomocnikiem, młodym lekarzem — Polakiem, wszystkich chorych, a było ich w tym bloku około 300, różnej narodowości, nie głodzonych i różnymi chorobami, no i... głodem. Ich otóż w kąpieli bloku, na drewnianej przycie, pod marnym obozowym kocym widzę miłą, z dobrotliwym uśmiechem twarz starego człowieka, który wydaje mi się jakąś znajomą. Podchodzę, staruszek wybiega do mnie wychudzona ręką i woła: „Buenas Dias, Senor Doktor!”. Poznaje, to przecież Largo Caballero,

hiszpański premier, którego parę tygodniami poznałem w towarzyszeniu innego dzielnego hiszpańskiego członka „czerwonego frontu”, adwokata Fernandoza z Madrytu, który mnie w obozie uczył ich pięknego języka.

— Co pan tu robi? — pytam małego staruszka.

— A wpakowali mnie tu, bo do żadnej pracy się nie nadaje, wie doktor mam przecież 75 lat, ale musicie mnie jakoś podtrzymać, bo chciałbym wyjść z tego piekła i zobaczyć jeszcze moją Hiszpanię!

I zacząłem od tego dnia „podtrzymywać”, jak tytuła, mogłem, mego znakomitego pacjenta, „organizowałem” dla niego co się tylko dało z lepszego jedzenia, gdy mu stare serce słabło, robiłem zastrzyki i jakoś spazął się poprawiać, mógłki dziennie spacerować po przed blokiem przy ładnej pogodzie i gdy tylko czas mi pozwolił, towarzyszyłem mu w tych spacerach i rozmawialiśmy trochę po hiszpańsku, trochę po francusku, o pięknej Hiszpanii, to znów o Polsce, o krwawych walkach ze zbiraami Franco, o smutnej emigracji z Hiszpanii, o arszowaniu Caballero przez hitlerowców i

przywzięciu go do obozowego piekła i wreszcie snuliśmy marzenia o lepszej przyszłości i wolności, choć rozum mówił, że z tego piekła chyba niema wyjścia!...

Przykro mi było, gdy po zbombardowaniu fabryk Siemens a Auera w Berlinie, gdzie pracowały tysiące kobiet, kazano mi nagle usunąć wszystkich rekonwalescentów z mego oddziału i zapewniono go rannymi i chorymi kobietami z tych fabryk, a Largo Caballero umieszczono w innym bloku. Odwiedzałem go i tam i trochę lekarskiej opieki dawałem, aż do chwili ewakuacji obozu, dnia 21 kwietnia 1945 r., gdy musiałem się udać w t. zw. „drogę śmierci”, która jednakże stała się dla mnie drogą wolności.

Largo Caballero został w obozie wraz z innymi nieznośnymi do marszu i został zwolniony przez wojska radzieckie i polskie, idące na Berlin.

Czekał wolności, lecz nie było mu sądzono umrzeć w swej ukochanej Hiszpanii. Nie wiem, dlaczego zmuszono mu nogę, co spowodowało zgon, lecz zawsze z dumą będę wspominał, że ten Wielki Hiszpan był moim pacjentem!

Dr. Stanisław Kelles-Krauz.

Z Ziem Odzyskanych

(Od własnych korespondentów).

KWIDZYN

Depesza Ministra Ziem Odzyskanych do Burmistrza m. Kwidzyna

W związku z zaproszeniem na uroczystości kwidzyńskie Ministra Ziem Odzyskanych Ob. W. Gomółki, burmistrz z miasta inż. H. Chmielewski otrzymał następującą depeszę:

Burmistrz H. Chmielewski — Kwidzynie.

Ob. Minister żałuje, że z powodu nawału pracy nie może wziąć udziału w uroczystościach obchodu pierwszej Rocznicy Ustanowienia Polskiej Władzy Administracyjnej w Kwidzynie i jednocześnie przesyła życzenia dalszej owocnej pracy dla Odrodzonego Państwa Polskiego.

Dyr. Gabinetu Ministra:
(—) Mgr. W. Jaśkiewicz.

Z akcji siewnej

Włosna. Rolnik, czas wyjść w pole, zarać je i rzucić ziarno w ziemię, by dała plon stokrotzy, a lud polski chleba nie laknął.

Odpowiednie czynniki oruwały nad tym, aby przyleść z pomocą tym rolnikom, którzy mają jako pomoc w akcji siewnej: 669 ton pszenicy jarej ze Związku Radzieckiego, 250 ton jęczmienia r. pow. Włocławskiego, 120 ton owsa z powiatu Chelmińskiego oraz

15 ton nasion strączkowych z powiatu Lubawskiego.

Ziarno rozdzielane jest wszystkim rolnikom na skrypy dłużne, przy czym za pobrane 100 kg zwrócić trzeba będzie po zbiorach 110 kg.

Rozdział przeprowadza Spółdzielnia Rolnicza-Handlowa pod kontrola Biura Rolnego, Pełnomocnika Akcji Siewnej, Pow. Rady Narodowej i Samopomocy Chłopskiej.

Jest ziarno, będą plony! D.C.

Zwalczanie bolączek komunikacyjnych

Z chwilą zzerwania mostu na Wiśle przez wiosnę przybrął wód, kolejowe połączenie z Gdańskiem przestało istnieć. Stwierzyło to wielkie zakłócenie w życiu gospodarczym i urodzonym naszymi mieszkańcami. Zostali bowiem odcięci od siedziby władz.

Aby choć w części usunąć te niedogodności, miejscowy PKS uruchomił linię autobusową na trasie Kwidzynie—Malbork, do przeprawy pod Tezowem. A w Malborku można już uzyskać dogodne połączenie kolejowe z Gdańskiem. W ten sposób zaradano zlu.

Oprócz powyższego, podjęto zorganizować PKS również drugie, połączenie, na trasie Kwidzynie—Grudziądz. Samochody odjeżdżają z ul. Braterstwa Narodów z przed lokalu „Polonii” według wywieszonych tam rozkładów jazdy.

Jeśli się zważy jeszcze, że samochod „Głos Pomorza”, kursujący na trasie Grudziądz—Kwidzynie—Szum—Malbork, oddaje również już od dawna wielkie usługi w ruchu pasażerskim, wówczas dojdziemy do wniosku, iż Kwidzynie coraz bardziej nawiguje kontakt z światem. D.C.

OLSZTYN

Odbudowa miasta. W nadchodzącym sezonie budowlanym przewiduje się wykonanie remontu kilkunastu budynków, które w mniejszym stopniu ucierpiały na skutek działań wojennych. M. in. odbudowany będzie dworzec kolejowy.

W końcowej fazie odbudowy znajduje się gmach b. rejencji olsztyńskiej, gmach b. banku Rzeczy i budynki szkolne.

Wielką przeszkodą w prowadzeniu prac na szeroka skalę jest brak odpowiednich krawców.

Odradzanie się polskości. Według poczynionych przez nauczycielstwo obserwacji, młodzież, która przeszła przez szkołę „Hitler-Jugend”, posiada jeszcze ślady szkodliwych wpływów hitlerowskich — niektóre swoje niewątpliwie polskie pochodzenia.

Dzieci szkolne i starsi, w których akcja germanizacyjna nie sdołała zabić ducha polskiego, uczą się niechętnie języka polskiego a nawet wykazują wielką gorliwość w nauce, mimo przeróżnych plotek, puszczanych celowo przez Niemców. Sytuacja obecna w po-

rowaniu z warunkami pracy przed rokiem wykazuje dużą poprawę. Odradzanie się polskości jest wyraźne.

Stan świadczeń rzeczowych w zbożu w województwie pomorskim

Akcja świadczeń rzeczowych na Pomorzu przeprowadzana jest w dalszym ciągu w niesłabnącym tempie. Na pierwsze miesiące w odstawię zboż wysunął się powiat Chelmo, który odstawił do dnia 22 bm. 7928,9 ton zboża, realizując plan roczny nadwyżką (107,2 procent), dalej idąc powiaty Bydgoszcz (8071,2 ton — 104,6%, Szubin, który jeden z pierwszych osiągnął 100 proc. planu, obecnie odstawił 7181 ton — 103,6 proc., Wyrzysk 10.864,4 ton — 104 procent, Inowrocław 12.773,7 ton — 101,6 proc. i Tuchola 2921,2 ton — 100,2 proc. Znamyśmy też fakt, że wyżej wymienione powiaty, mimo iż plan swój zrealizowały w przeszło 100 procentach, w dalszym ciągu dostarczają. Rolnicy powiatu inowrocławskiego odstawili największą ilość zboża z całego województwa pomorskiego.

Warunki konkursu na herb miasta Gdyni

Prezydent miasta Gdyni ogłasza nowy konkurs na herb miasta Gdyni na następujących warunkach:

1. W konkursie mogą brać udział tylko artyści polscy.
2. Projekty mogą być dopuszczone w technice sztywniejszej, kolor biały uważa się za neutralny.
3. Wymiary projektów obowiązują 35 na 45 centymetrów. Obok zasadniczego projektu powinien być wykonany rysunek w kole jako pieczęć, z napisem „Zarząd miasta Gdyni”, o średnicy 4 cm.
4. Na projektach winny być umieszczone godła; adresy zaś autorów wraz z godłami projektów winny być dołączone w zamkniętych kopertach, zaopatrzonej tymi samymi godłami.
5. Do udziału w konkursie mogą być zaproszeni artyści również indywidualnie.
6. Termin składania prac w Wydziale Kultury i Sztuki Zarządu m. Gdyni stanowi dzień 1 czerwca 1946 r. Dla wysyłających pocztą dzień ten stanowi jako data stempla pocztowego.

7. Za wyróżnione prace wyznacza się trzy nagrody: I — 15.000 zł, II — 10.000 zł i III — 5000 zł.

8. Projekt, który otrzyma I nagrodę, zostaje wybrany jako herb miasta Gdyni. W razie niezakwalifikowania żadnego projektu do I-tej nagrody, konkurs zostaje odroczone. Następnie dwie nagrody, oraz wyróżnione projekty, jury może odpowiednio podzielić z sum przeznaczonych na nagrody. W razie zaś niezakwalifikowania żadnego z projektów do nagród, przeznaczone sumy zostaną przekazane do następnego konkursu.

9. W dniu 15 czerwca odbędzie się pod przewodnictwem Prezydenta miasta Gdyni jury konkursu, którego skład będzie w swoim czasie podany w specjalnych komunikatach prasowych.

10. Nienagrodzone projekty winny być odebrane osobście do dnia 25 lipca 1946 r. Po tym terminie projekty stają się własnością Zarządu miasta Gdyni.

Prezydent Miasta:
(—) Henryk Zakrzewski

Gnębiciel Grudziądza, garbus Lamperle — przychwycony?

Istnieje równowaga sprawiedliwości na świecie. Wprawdzie proces norymberski trwa zbyt długo, i niepotrzebnie — najwięksi bandyci świata — zetrwają powietrze, w każdym bądź razie wymogiem prawa międzynarodowego stać się zadość i wierzymy, że wreszcie, czy później, zbrodniarzy dostępnie zasłużona kara.

Obok wielkich bandytów w postaci Goeringa, Ribbentropa, czy Franka, grasowała cała zgraja pomniejszych rzeszioszków, do których na naszym terenie, zaliczyć musimy bezsprzecznie, wszechwładnego i osławionego garbusa Lamperle.

Po ucieczce Niemców, krążyły o osobie Lamperle'go najprzeróżniejsze wersje. A więc jedni twierdzili, że zabił został odłamkami granatu na Cydabli, inni, że współ z kulawym Holzem utopił się podczas przeprawy przez Wiśle, inni natomiast że udało mu się zbiec. Ostatnia pogłoska, najbardziej odpowiadała prawdzie.

W tych dniach, przychwycony został w Kołobrzegu osobnik, rysopisem odpowiadający całkowicie Lamperle'mu. Wprawdzie podczas pierwszych zeznań zapodał,

że nazywa się Julius Lamke i w Grudziądzu przebywał tylko 3 miesiące, jako inwentarz szpitala miejskiego w roku 1943. W toku dalszych dochodzeń, zaczął się płatać i przydał się do muru, oświadczył, że Lamperle, okupacyjny landrat Grudziądza, był jego przyrodnym bratem. Lamperlego vel Lamke przywieziono do Grudziądza. Ażby nabrać stuprocentowej pewności co do identyczności jego osoby, kompetentni czynili postanowili przeprowadzić publiczną konfrontację.

W dniu dzisiejszym, o godzinie 12 w południe, Lamperle, pod silną eskortą przetransportowany zostanie z więzienia do DUŻEJ SALI RADY MIEJSKIEJ, GDZIE MIESZKANCY GRUDZIĄDZA, BĘDĄ MOGLI OŚWIECENIEM POTWIERDZIĆ WŁADZĄ JEGO TOŻSAMOŚĆ.

Przekonani jesteśmy, że nie setki, ale tysiące obywateli naszego miasta, którzy bezpośrednio doznali wiele krzywd od tego zbrodniarza — polakożerycy będą mogli potwierdzić, czy jest on nim istotnie.

Konfrontacja odbędzie się za kartami ws'ępu, które od godz. 9 do 12 wydaje przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej, tow. Zarzycki.

Realna pomoc grudziądzkiego amerykanina

W grudniu ub. roku przyjechał do Polski w delegacji poloni amerykańskiej p. A. Gadowski. Ponieważ p. Gadowski pochodzi z Grudziądza, ma tutaj rodzinę, zatem swoim miastem rodzinnym zainteresował się specjalnie.

W wywiadzie, jaki przeprowadziliśmy z p. Gadowskim, a który zamieściliśmy w nr 96 naszego pisma z roku ub., p. Gadowski oświadczył, że dążeniem jego będzie, by Grudziądzowi przysłużyć się realną pomocą. Specjalnie zainteresowała p. G. sprawa połączenia kolejowego z lewym brzegiem Wisły, albo połączenia tego będziemy pozabawieni, nie możemy liczyć na większą ekspansję przemysłu, a tym samym na rozwój gospodarczy naszego miasta.

Oświadczenia p. Gadowskiego nie traktowaliśmy jako więzi. Tymczasem okazuje się, że byliśmy do pewnego stopnia w błędzie.

Otóż w tych dniach nadeszła do Zarządu Miejskiego depesza, zawiadamiająca, że udało się p. Gadowskiemu zainteresować jedną z poważniejszych firm amerykańskich, trudniącą się budową mostów, która, po zagwarantowaniu jej pokrycia 75 proc. kosztów przez polonię amerykańską, zgodziła się na podjęcie prac budowy mostu kolejowego w Grudziądzu.

Na potwierdzenie treści depeszy czynem, nie czekaliśmy długo.

W dniu wczorajszym kilkanaście samochodami przyjechał cały sztab techniczny owej firmy, który z miejsca przystępuje do pracy.

Dziś, o godz. 10 przed południem, nastąpił rozpoczęcie prac przy sbrzuceniu moście (ul. Chelmińska).

Tempo budowy ma być ściśle amerykańskie, gdyż, jak nas zapewnił wykonca z inżynierem (notabene Polak), most wykończony zostanie najpóźniej w listopadzie rb.

Jedną więc z najważniejszych bolączek naszego miasta zostanie w ten sposób pomysłnie rozwiązana. (P. C.)

Jemiola w krajobrazie grudziądzkim

Powódź jemioli. — Wpływ na zadzwienie. — Topola wiodąca. — „Odsiecz” na drabinach strażackich. — Różdzarska sonda. — Jemiola-szabrownik. — Spółka z owadami i ptakami. — Masowa szejba jemioluszek. — Konflikt o białe jagody. — Człowiek a jemiola.

Niema bodajże drugiej okolicy w Polsce, gdzie na drzewach leśniła taka powódź jemioli, jak pod Grudziądziem. Występując tu w nadmiernej ilości, jemiola wycisnęła ewentualnie osobiście piętno na naszej szacie roślinnej. Niektóre drzewa liściaste są przez nią nawet w stanie bezlistnym zielone, tracąc one stopniowo ewentualnie naturalny pokój (kształt).

Szczególnie gęste skupiska tworzą kuliste krzaczki jemioli na drzewach nadwiślańskich, na stokach cytadeli, w lesie forteczny, na cmentarzu fińskim, pod Trynką. Dużo drzew już zginęło, zwłaszcza stare lipy, wierzby, które nosiły więcej niż sto krzaczków na swych gałęziach. Ostatnio w przebiegu wojny zaważona, prawie sucha wierzba miała 124 jemioli na swym wycieńczeniu, nie licząc drobnych krzaczków. Wraz z drzewami giną sprasowane jagody, jemioli. Dyakowski podaje w jednej ze swych książek jako osobliwość, że pewna topola pod Wiedniem dźwiga na sobie do stu krzaczków jemioli. Nie widział okolicy Grudziądza, bo p.liczyłby więcej takich drzew i więcej niż sto jemioli. Nie potrzebowałyby wyróżnić w polskim podręczniku topól wiodących.

Przed wojną zamierzano ratować wysokie topole, stojące nad Trynką obok wysoku kunsztystyńskiego. Wzwna ze swymi dra-

binami straż pożarna oczyszcza starannie wszystkie gałęzie. Doremne było to poczynanie. Jemiole tople to są zniole naszpikowane jemiolą, która bzuwie odrosta, nczym hydra, której po każdym odcięciu tba, dwa nowe wyrastają.

Łączność życiowa z drzewem uzyskała jemiola w ciągu swego zawilego rozwoju rodzowego, gdy dzięki swej zdolności różdzarskiej wysondowała na drzewach letnienie we wnętrzu gałęzi prądu wodnego, unoszącego składniki mineralne od korzeni ku liściom. Włączyła się swymi p.ęciami szawkami w odkryty obieg soków, zyskując w ten sposób, jak pasorzytuja na społeczeństwie szabrownik, wygodne warunki egzystencji.

Z końcem marca i w kwietniu, gdy już słońce dobrze przygrzewa, sycząc pod drzewami, zachwaszczonymi jemiolą, głośnie brzęczenie owadów, jak w lipcu pod lipami; to znak, że jemiola kwitnie. Wziamian za przenoszenie pyku, za swatostwo, serwuje ona owadom swój nektar, już teraz, na przedwiosniu, póki drzewa są bez liści, co ułatwia owadom przyloty. Właśnie swoje kwiaty drzewo dopiero po zaopatrzeniu jemioli w późniejszym terminie, rozwija. Na gałązkach odłamanych, leżących na ziemi, przekonujemy się o przyjemnym owocnym zapachu, jaki gałązki drobne, zielone kwiatki jemioli. Na gałązkach z krzaczków żółtych bielą się jagody.

To owoce jemioli, białe, kleiste jagody, smaczne dawniej do wyrobu lepu ptasiego, od czego pozwała nazwa rośliny (smac = siewy). Jagodami tymi karmiła się nasza drzewa, pszczoły i przytając do nas sima z północy jemioluszek, przy czym odbywa się rozsiwanie nasion, nie tyle przez ocieranie dziobów, lecz z innej strony.

Nasiona jemioli bowiem wtedy należycie kielkują, gdy przejdą przez przewód pokarmowy tych ptaków. Świadczy to odciennej, żyłej spókie jemioli z tymi ptakami.

Nasza okolica, obfitująca zimą w białe jagody jemioli, przyciąga w tej porze jak magne całe chmary północnych jemioluszek. Nie zakłócały tych przylotów wypadki wojenne. Każdy masowy przylot tych towarzyskich ptaków oznacza dla naszych drzew masową szejbę zielonej zarazy jemiolnej.

Ponieważ drożdzy pszczoły, gnieźdzące się w małej ilości w lesku forteczny, nie odlatują stad na zimę, przychodzi pomiędzy nimi a jemioluszkami, naszymi gośćmi zimowymi, często do konfliktów o białe jagody. Ciekawe widowisko — i euhowisko zarazem — gdy jeden hataśliwy pszczoł przepędza ze swych nadrzecznych żerowisk całe stada czubatych jemioluszek.

Ostatnie stada jemioluszek opuszczają dopiero w kwietniu nasze strony, udając się na północ, do krajny reńferów (Gablotka z jemioluszką i jemiolą — w muzeum).

Liczne spółki jemioli z ptakami, drzewami, owadami uzupełniły się jeszcze kontaktem z człowiekiem, który tradycyjnym swym zwyczajem począł wprawie składać obrzędową część wysoko osadziej, wynosząc ją na symbol swego szczęścia.

Dziś, w czasach rozkości rzeczowych, zbiera się w naszej okolicy pędy jemioli jako surowiec dla spółdzielni zól leczniczych, co przyczyni się do odciążenia naszych drzew, jako i to, że jemiola dostarczyć nam może, jak świerk i jedla, w każdej porze roku, świeżo smolek. Według jessące, że oznacza nazwy jemiolisk, imię, wywodzą się od nazwy naszej rośliny, imię, na Paibiu, to dawne imię, imielno. (Imielnik = lowacy plaki, lepem jemioli). O r w a.

Kronika

Poniedziałek
1
kwietnia
Teodory

— Kino „Orzeł” (Tel. 13-73) uzyskało tylko na 1 dzień (w dniu 1. 4. 46) ciekawy film, kuszący Zagiadę Berlina. W nadprogramie „Swastyka i Szubienica” oraz kroniki Filmowe.

— WYPŁATA zastłku wojskowego dla rodzin osób odbywających czynną służbę wojskową, oraz zdemobilizowanych, odbędzie się w piątek, 5 kwietnia br. od godz. 9—10 nr. nr. 1—500; od godz. 10—11 nr. nr. 501—600; od godz. 11—12 nr. nr. 601—700. W sobotę, 6-go kwietnia br. od godz. 9—10 nr. nr. 701—754; od godz. 10—11.30 dla niepodległych od 1—700. Za Prezydenta Miasta: Naczelnik Wydziału Wojskowego (—) Borg, kpt.

— Biuro Stowarzyszenia Obrony Inwalidów Cywilnych, stow. i sierot w Grudziądzu znajduje się przy ul. Długiej 5/7.

— Zarząd Grudziądzkiej Spółdzielni Spożywców w Grudziądzu zwołuje walne, roczne zebranie na dzień 14 kwietnia 1946 r., o godzinie 10-tej, w lokalach OM TUR, przy ulicy Wybickiego nr 38-40, z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie, odczytanie porządku obrad i wybór prezydium.
2. Odczytanie i przyjęcie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
3. Sprawozdanie Zarządu, bilans oraz rachunek strażak i nadzerek za rok ubiegły.
4. Sprawozdanie Rady Nadzorczej z czynności i rewizji w roku ubiegłym.
5. Odczytanie sprawozdania z rewizji, przeprowadzonej przez Związek Rewizyjny Spółdzielni RP (o ile rewizja była przeprowadzona).
6. Dyskusja i przyjęcie sprawozdań, wymienionych pod 3, 4 i 5.
7. Zatwierdzenie sprawozdań i podział nadwyżki, ewentualnie pokrycie strat.
8. Wniosek o udzielenie Zarządowi absolutum.
9. Zatwierdzenie budżetu i planu pracy na 1946 rok.
10. Oznaczenie najwyższej sumy zobowiązanej na rok bieżący.
11. Wybory do Rady Nadzorczej (według przepisów statutu).
12. Wolne wnioski, zapytania członków i zamknięcie obrad.

W myśl § 18 statutu Spółdzielni Walne Zgromadzenie będzie prawomocne bez względu na liczbę przybyłych członków.

Bilans za rok 1945 jest wyłożony do wglądu w biurach Spółdzielni przy ul. Toruńskiej nr 6, II piętro.

Udział w zebraniu biorą członkowie za okazaniem legitymacji członkowskiej.

— Komunikat nr. 42 o rozdziale chleba. W tygodniu od 1—6 kwietnia br. będzie wydawany chleb: kat. I na odc. 7 i 8 po 1 kg kart żywn. na m-c marzec, kat. II na odc. 34 i 35, kat. III na odc. 34, kat. IV na odc. 33 i kat. „C” na odc. 4 po 1 kg kart. żywn. na miesiąc luty.

NA SIEROCINIEC ŚW. JÓZEFA.

Wezwana przez ob. Gąsiorowską Amę ob. Kaźmierską Jadwigę wpłaca 150 zł. i wzywa firmę Jędrzejczak i Nowicki, ob. Zaleskiego „Bodega”.

Wiadomości kościelne

KOŚCIÓŁ ŚW. KRZYŻA.

Spowiedź Wielkanocna rozpoczyna się w drugą niedzielę postu i potrwa do niedzieli Trójcy św. włącznie.

W przyszły czwartek, 4 kwietnia św. Goździna od godz. 18—19 i okazja do spowiedzi św.

W piątek, dnia 5 kwietnia wotywa do N. Serca Pana Jezusa z wystawieniem o godz. 6.45 rano.

Od jutra począwszy odprawiać się będą Msze św. w dni powszednie: I o godz. 7, II o godz. 7.30.

Tam, gdzie waży się grzechy ludzkie

Z sali rozpraw Sądu Okręg. w Grudziądzu

Leonarda Klimkówna, ur. 6. 11. 1908 w Zamku, pow. Brodnica, zam. w Grudziądzu, ul. Legionów 102, w październiku ub. roku przechowywała w swoim sklepie, celem sprzedaży, 112 papierosów „Mewa”, 38 „Egipskie”, 20 „Wisła” i 80 papierosów bez nazwy, pochodzących z prawnego wyrobu.

Sąd skazał winną grzywną w wysokości 300 zł.

Zofia Wilczewska, ur. 24. 6. 1910 w Przyłękach, pow. Koźnice, zam. w Grudziądzu, ul. Mickiewicza 15 i Bronisław Gęsiński, ur. 24. 11. 1900 w Łasinie, zam. w Grudziądzu, ul. Chełmińska 138 skazani zostali po 1 tygodniu aresztu i 200 zł grzywny za to, że kupowali samogon od nieznanego im osób i przechowywali go, wiedząc, że pochodzi on z niedozwolonego wyrobu.

Prezydent KRN ob. Bierut, ojcem chrzestnym u mieszkańca pow. grudziądzkiego

W Węgrowie Polskim, powiat Grudziądz, u małorojnego Franciszka Herdusa urodził się dziewiąty syn. Ob. Herdus zwrócił się do Prezydenta Krajowej Rady Narodowej, ob. Bieruta, z prośbą o zaszczytowanie go przyjęciem roli kumotra.

W tych dniach nadeszła odpowiedź, w której ob. Prezydent wyraża zg. na wpisane do akt stanu cywilnego swego nazwiska jako ojca chrzestnego. Równocześnie ob. Prezydent polecił staroście grudziądzkiemu,

ob. Degórskiemu, zastąpienia go przy dopełnieniu koniecznych formalności i doreczenia ojcu chrzestnikowi sumy 2000 zł jako dar Ojca Chrzestnego.

Ceremoniał chrztu odbędzie się w drugi dzień świąt wielkanocnych w kościele parafialnym Najświętszej Marii Panny w Grudziądzu.

Zażnaczymy pragnemy, że Herdusowie są szczęśliwymi rodzicami dzieckiemu i to dziewięciu synów i jednej córy.

Powrót rodaków z Rosji

Referat Informacji Oddziału P. C. K. Grudziądz podaje do wiadomości, co następuje: Jak sygnalizują nam z Zarządu Głównego P. C. K., są już w drodze do kraju ogromne transporty Polaków, powracających z Rosji do Polski. W związku z powyższym Zarząd Główny P. C. K. za pośrednictwem swych agencji radzi osobom, zainteresowanym wstrzymać się z wysyłaniem paczek, ponieważ istnieje moż-

liwość, że lada dzień, jednym z najbliższych transportów, członkowie ich rodzin powrócą do kraju.

Jednocześnie zawiadamiamy, że Biuro Informacyjne Zarządu Głównego P. C. K. nawiązało kontakt z Biurem poszukiwań UNRRA.

Fakt ten powinien rozszerzyć i usprawnić pracę Biur Informacyjnych P. C. K.

Dwie barki śledzi dla mieszkańców Grudziądza

Przed świętami Bożego Narodzenia, na skutek nagłego zamrożenia Wisły, rozdawane zostały w Grudziądzu trzy barki pelchonińskiej kawy, która jako dar UNRRA płynęła do centralnej Polski. Amatorzy tego smacznego napoju delektowali już się nią, albowiem było ogólne zmieniście, że kawa, w poważnej części rozdzielona zostanie wśród mieszkańców Grudziądza. Niestety, otrzymaliśmy jej bardzo mało, gdyż zaledwie 100 gramów i to w dodatku otrzymaliśmy ją tylko posiadaczki I kategorii kart żywnościowych. Równocześnie z transportem kawy płynął transport śledzi. Śledzie — jak już donosiliśmy — pozostały na leże zimowe w Gniewie. Były wprowadzone starannie, żeby samochodami przewieźć je do Grudziądza, jednak na skutek dużej ilości tego towaru i powszechnego braku środków lokomocji, zamiaru zrezygnowano.

Obecnie, po ustąpieniu śledzi, zaistniała możliwość przeprowadzenia śledzi do pierwotnego celu przeznaczenia. Grudziądz, ze względu na kolosalne zniszczenie, został wyjątkowo przychylnie potraktowany i przydzielono nam dwie barki śledzi o pojemności 140,000 kg. Barki te nadeszły w sobotę do Grudziądza.

Ponieważ rozdawanie tak poważnej ilości towaru i specjalne magazynowanie go następczalboby poważne trudności i niepotrzebne koszty, wydział aprowizacji łącznie z dyrekcją „Społem” postanowił inaczej. Mianowicie zaniechano przewożenia śledzi do magazynów, a postanowiono rozprowadzenie ich wśród konsumentów bezpośrednio z barek, które

zakotwiczone zostały w porcie Żegluga Państwowej (Wisła).

Śledzie otrzymają wszyscy, z zachowaniem jednak progresywnego przywileju. I tak:

Posiadaczki kart żywnościowych I kategorii 4 kg, ta sama kategoria rodzinna 3 kg, II kategoria pracująca — 3 kg, rodzinna 2½ kg, III kategoria 2¼ kg.

Pozostali, bez jakichkolwiek kart po 2 kg. Cieszy nas niewymownie, że nareszcie wszyscy z dobrodziejstw UNRRA skorzystają. Bo naprawdę przykro było niesjednokrotnie patrzeć, jak ten i ów z zawieszoną społgładą na obywatela pałacego „Chesterfielda”, lub żującego gumy, Wprawdzie śledzie, to nie specjalny rarytas, no, ale w dzisiejszych warunkach, zwłaszcza w okresie postu, a najważniejsza, w odpowiedniej ilości, przedstawiają wartość.

Cena śledzi — 8 zł. kg. Posiadaczki kart żywnościowych winni je ze sobą zabrać, gdyż podlegać będą ostemplowaniu, pozostali przedłożą muszą zaświadczenie gospodarza wzgl. administratora domu, z podaniem ilości członków rodziny.

Wydawanie śledzi rozpoczęło się dziś w poniedziałek o godz. 9 rano. Ponieważ barki rozdawane być muszą w jednym dniu, zaangażowano odpowiednią ilość personelu, tak, że przy rozdawaniu napewno nikt pominięty nie zostanie.

W każdym bądź razie ci, którzy dysponują czasem przed południem, proszeni są, by przyszli między godz. 9—12.

Obleżenie Grudziądza na ekranie

Dzisiaj, w poniedziałek, kino „Orzeł” wyświetla dodatkowo dla szerokiego mas społeczeństwa film „Obleżenie Grudziądza”, który, nie wątpimy, zechce zobaczyć wszyscy, tym bardziej, że są na nim doskonale utrwalone najbardziej interesujące walki i epizody zażartego komendanta twierdzy, generała Fricka, jak również najciekawsze momenty z życia ludności w czasie obleżenia.

Początek o godz. 14. Wstęp po 5 zł.

Nie wątpimy, że każdy Grudziądzianin zechce ten film obejrzeć, który utrwalił mu w pamięci historyczne dni oswobodzenia naszego miasta.

Kurs przodownic gminnych i gromadzkich na majątku Meino pow. Grudziądz

Celem podniesienia wydatności pracy rolnictwie, Powiatowe Biuro Rolnicze zorganizowało w majątku powiatowym Meino, powiat Grudziądz, kurs przodownic gminnych i gromadzkich.

Kurs obejmował wykłady z zakresu wazrywnictwa, hodowli jedwabników, uprawy ziół leczniczych, hodowli drobiu itp. Uwzględniona była również strona wychowawczo-społeczna jak np.: rola organizacji społecznej w życiu kobiety wiejskiej; życie weł w świetle zagadnień społecznych; współpraca w

przypomocnictwach rolniczych, spółdzielczość i t. p.

Wykładowcami były siły fachowe, posiadające duże doświadczenie swego zawodu.

Kurs udał się znakomicie.

Na zakończenie kursu przybył Starosta powiatowy ob. Degórski wspólnie z przewodniczącym Powiatowej Rady Narodowej, ob. Musiałem, którzy zwrócili się do kursistów z apelem, by wiedzę, jaką nabyli na kursie, przesyłały w gromadach i gminach na swoje współwzajemne pracy.

Z ŻYCIA PARTII

Otwarcie nowej Spółdzielni

Dzięki staraniem p. Niedzialka powstała spółdzielnia OM TUR, która w tych dniach uruchomiła przy ul. Wybickiego swój sklep.

Spółdzielnia wyposażona jest bogato w towary wszelkiego rodzaju, a przede wszystkim w artykuły kolonialne.

Przyjmuje się rejestrację kart żywnościowych wszystkich kategorii.

Kierownictwo spółdzielni powierzone zostało tow. Kobaczewskiemu. Prezesem Rady Nadzorczej został tow. Józef Hofmann.

Nowej placówce życzymy pomyślnego rozwoju.

LEKcje ŚPIEWU

Przypominamy lekcje śpiewu OM TUR, które odbywają się w każdy wtorek o godzinie 16.

Nowy Komisarz Ziemi

Z dniem 29 marca br. stanowisko Komisarza Ziemi w Grudziądzu objął inż. Gudelach.

Komisarz Gudelach znany jest w Grudziądzu od szeregu lat, albowiem pracował tutaj w Okręgowym Urzędzie Ziemi w charakterze wyższego urzędnika.

Mamy nadzieję, że stosunki w Urzędzie Ziemi poprawią się, gdyż dotychczasowe częste zmiany komisarzy ziemskich powodowały poważne niedociągnięcia w tym Urzędzie.

Cieszymy się, że poważne to stanowisko zajął fachowiec, który długoletnim swoim doświadczeniem, a przede wszystkim solidnością, daje gwarancje należytego wypełnienia obowiązków przez ten Urząd.

Za sportu

PIĘŚCIARSKIE MISTRZOSTWA MIASTA GRUDZIĄDZA.

W środę, 27 bm. rozpoczęły się bokserskie wojenne indywidualne mistrzostwa miejskie miasta Grudziądza. Na ringu stanęło 27 zawodników. Poziom walczył pierwszy dzień maogół zadawający, w drugim dniu słabszy.

W wadze papierowej Baranowski I zwyciężył na punkty Lotowskiego, obaj TUR. — W wadze muszej Łuczynski (TUR) zwyciężył w drugim starciu przez k. o. swego koleżę klubowego Nowaka. — W II wadze muszej Ruda (miastow.) nokautuje w pierwszym starciu Munawskiego (TUR). W III wadze muszej Leppek (TUR) przegrywa w drugim starciu przez k. o. z Ziółkowskim (M. K. S.). W wadze piórkowej Połakiewicz (TUR) wypunktował Burcharda (TUR) W II wadze piórkowej Nowakowski (GKS) nokautuje w drugim starciu Sprawskiego (TUR). W wadze lekkiej Baranowski II (TUR) w najcięższej walce wieczoru zwyciężył minimalnie na punkty Griekowskiego (TUR). W II wadze lekkiej Rzeniecki zwyciężył na punkty Mendata obaj (TUR). W wadze średniej Trzybiński (TUR) zwyciężył Prygana (TUR).

W drugim dniu mistrzostw odbyły się trzy walki. W finałowej walce wagi papierowej Baranowski I (TUR) zwyciężył na punkty Haffnego (TUR), zdobywając mistrzostwo miasta. W walkach półfinałowych, w wadze muszej, Ruda (miastowarzystony) zwyciężył na punkty Haczynskiego (TUR); w wadze lekkiej Wiecki wypunktował Baranowskiego II (obaj TUR).

PRZED BOKSERSKIMI MISTRZOSTWAMI POLSKI

ŁOZE otrzymał przed kilkoma dniami zgłoszenia zawodników, którzy wezmą udział w mistrzostwach Polski w boksie. Zgłoszenia zostały okręgi: gdański, lubelski i częstochowski. Ostatnio nadeszły nowe zgłoszenia ze Śląska, Krakowa oraz Pomorza.

Pomorze zgłosiło następującą ósemkę: Borowicz, Józwiak, Zaleski, Sowiński, Wilkiński, Bednarz, Stocki, Romankowski.

Samochoody

ciężarowe
osobowe

Motocykle
Przyczepy

uprawnionym nabywcom dostarcza odwrotnie

Punkt Zbytu Samochodów

Toruń, ul. Dąbrowskiego 26
Telefon nr. 561



Odbudowy kraju dokonajmy bez obcej pomocy i własną ofiarnością

Subskrybujmy

Pożyczkę Premiową Odbudowy Kraju

1. pewna lokata kapitału
2. premie
3. spłata przez wylosowanie co pół roku

Komunalna Kasa Oszczędności Miasta Grudziądza

przyjmuje subskrybacje na Pożyczkę

Korzystajcie z usług KKO

KUPIĘ krzesła, szafę kuchenną oraz tapczan w dobrym stanie. Zgłosz. pod nr. 73. (466)

OBELGĘ, rzuconą na panią G. K. odwołu-ję. — J. O. (464)

UNIEWAŻNIAM skradzione dokumenty na nazwisko Kalinowski Stanisław, Owczarki, oraz dowód tożsamości konia na nazwisko Kamiński Władysław, Owczarki, pow. Grudziądz. (465)

KUPIĘ stale Kolumnę Wytwórnia cukierków i pierników. Paweł Borkowski Grudziądz, św. Wojciecha 24. (324)

Wydawca Komitet P P S Grudziądz
Adres Redakcji: Grudziądz Małogroblowa 2
Telefony: Administracja 1215
Redakcja 1319
Dyrektor drukarni 1310.

CENY OGŁOSZEN: Drobne za wyraz 5 zł. dla poszukujących pracy i rodzin. 3 zł. Tłusty druk 100% drożej. Zwykle za tekstem 8 zł za 1 mm jednolamowy w tekście 15 zł za 1 mm jedeni Urzędowe przetargi nekrologi: 5 zł za 1 mm jednoł. Komunikaty organizacyj zawodowców i społ. (w tekście) i zł za wyraz. Za terminowo ogłoszenie nie przyjm. się odpowiedzialności. Abonament miesięczny 30 — zł

Redaguje Kolumnę. — Sekretariat czynny od godz. 8—16-tej. — Redaktor nac. przyjmuje od godz. 11—12. — Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. — Artykuły nadesłane, a nie zamów. nie będą honorowane.

Dodatek Literacko-Naukowy

„Głosu Pomorza”

Rok I

Grudziądz, poniedziałek 1 kwietnia 1946

Nr. 6

Wpływ jednostki na rzeczywistość dzisiejszą

Uczucia są motorem działania jednostki.

Jako najważniejszy bodziec do czynu nadają działaniu intensywność, wpływając pobudzająco czy hamująco na psychikę człowieka.

Uczucia są różnorodne. Ogólnie, rozpatrując je na płaszczyźnie korzyści społecznej, dzielimy je na pozytywne i negatywne. Ujmując je pod kątem widzenia etycznej wartości jednostki, dzielimy je na szlachetne i niskie.

Naogół rzecz biorąc, pokrywają się te dwa podziały. Jednostka — jako drobny ułamek społeczności, wśród której żyje — podlegając prawom i obowiązkom ogólnym, uzależnia siłą rzeczy swój własny sąd o jakimś czynie, a tym samym i o jego pobudkach, od ogólnej opinii innych ludzi.

Dzieje się to bądź nieświadomie, i wtedy jednostka wdraża się do ogólnie przyjętej normy postępowania siłą przyzwyczajenia, bądź też — jednostka ustosunkowuje się do tej opinii — świadomie. I wówczas, albo tę opinię o własne, zgodne zdanie wzmacnia i pogłębia, albo też tej opinii się przeciwstawia, od niej się uniezależnia, z pod niej się wyłamuje.

Jeżeli jednostka świadomie postępuje wbrew ogólnie przyjętej opinii z krzywdą nie tylko dla tej opinii (która stara się osłabić) — ale przede wszystkim dla społeczności, wśród której żyje, mówimy o uczuciach negatywnych, szkodliwych dla społeczeństwa.

Jeżeli zaś uczucia, powodujące jednostką, zbiegają się w zgodnym rytmie z korzyścią ogółu, mówimy o pozytywnym ustosunkowaniu się jednostki do społeczeństwa. Jednostka, przejawiająca takie podejście, jest bezsprzecznie bardziej wartościową od tej, która nieświadomie, machinalnie się nagina do ustalonej z góry normy praw i obowiązków.

Zaznaczyliśmy uprzednio, że podejście pozytywne pokrywa się naogół z podejściem etycznym, szlachetnym; negatywne — z niskimi pobudkami działania jednostki.

Naogół — ale nie zawsze.

Nie zawsze te pojęcia pokrywają się bez reszty, a czasem są z sobą nawet sprzeczne! Podobnie jak nie zawsze się pokrywa interes ogółu z korzyścią osobistą jednostki.

Rozważmy dla przykładu kwestię egoizmu.

Człowiek — żyjący sam, niezależny od innych jest abstrakcją. Pojęciem.

Jako jeden (coprawda najwspanialszy) z wielu tworów przyrody, żyje na świecie wespół z innymi ludźmi, na tle świata roślinnego, wespół ze światem zwierzęcym. Stąd też podlega prawom ogólnym, regulującym jego życie, jego istnienie i jego śmierć. Stąd również podlega dążeniom przyrodzonym, którym podporządkowane jest wszelkie żyjące istnienie. Najważniejszymi z nich to: dążenie do samozachowania, którego wyrazem jest walka o byt, o życie, oraz dążenie do zachowania rodzaju, popęd płciowy.

W całej przyrodzie walka o byt, o istnienie wyraża się bardzo jaskrawo w t. zw. prawie silniejszego. Zwyciężają organizmy silniejsze.

Z czasem słabszy fizycznie uczy się korzystać ze swego sprytu i rozumu, (przechodząc przez stadia ewolucji), już nie tylko dla samej techniki walki, ale i dla poprawienia sobie ogólnych warunków życia. Przystosowuje się do otoczenia, do klimatu odporniej, asymiluje się (czasem nawet tylko pozornie) — zawsze z korzyścią dla siebie. (Przypomnijmy

różnorodność kolorów sierści zajęcej w różnych klimatach, barwę skrzydeł motyli, choćby naszego pozornie niewinnego bielinka kapustniaka, syka węża, który jest jego jedyną obroną, kolce róży).

Podobnie — z ludźmi.

Najważniejszym, najbardziej przemawiającym bodźcem dla tych zmian jest... egoizm.

Z punktu widzenia wartości etycznej nauczyliśmy się ujmować egoizm jako motyw niski, zimny, wyrachowany.

Spójrzmy nań jednak pod innym kątem widzenia.

W społeczeństwie cywilizowanym egoizm ulega ciągłej modyfikacji na rzecz innych. Szlachetnieje.

Stopień kultury narodu i nieodłącznej odeń cywilizacji pozostaje w odwrotnym stosunku do egoistycznych żądań jednostki. Im wyższa kultura narodu, tym bardziej ogranicza się egoistyczne wymagania jednostki, a powiększa się obowiązki na rzecz całości: społeczeństwa, państwa, które jest najwyższym wyrazicielem praw narodu, na wewnątrz, oraz na zewnątrz, dzięki sile, którą reprezentuje jego władza.

Egoizm, przekształcający się w rodzinny, stał się z czasem — dzięki ewolucji — narodowym, uwypuklając w pełni uspołecznienie jednostki, jej ofiarność w podporządkowaniu się systemowi praw i obowiązków, systemowi, powstałemu dla dobra wszystkich obywateli, ten sam naród stanowiących.

Egoizm jednostki może więc być dla narodu wartościowym źródłem energii, jeżeli, uległszy sublimacji, ma na celu dobro powszechne.

Natomiast w pierwotnej swej formie będzie zawsze pobudką niską, a więc i dla narodu szkodliwą.

Już na podstawie tych krótkich rozważań dojdziemy do wniosku, że nie uczucie samo — jako takie — stanowi wartość bezwzględna, ale, że tę wartość nada uczuciu dopiero nastawienie jednostki, jej dobra wola w stosunku do innych, stopień jej kultury wewnętrznej. Słowem wartość uczucia zależy od tego, jak je „*homo sapiens*” w sobie przekształci.

Młodość

Gdzieś się rozwiały marzeń złudne obrazy,
które życiem jaśniały i życie budziły.
Gdzieś zniknęły sny złote, które tyle razy
Nadmiarem swego piękna, po nocach
budziły

Gdzieś się w mgłach rozwiała najdroższa
złuda...
A zimno, twarde życie drogą kopie, grodzi,
Tylko młodość potrafi tworzyć bajki cuda,
Zabiera je z sobą, gdy od nas odchodzi.

Tylko młodość beztraska jasną pieśnią
dzwoni,
O snach, które nie miną, ani się nie
prześnią,
Bo sama jest syntezą dźwięku, barwy, woni,
Bo sama jest ze wszystkich najcudniejszą
pieśnią!

Władysław Wongel

Czy swoje podejście do życia potrafi do tego stopnia zmodyfikować, by wrodzony każdemu egoizm, uległszy uwzniośnieniu, stał się wartościowym i pożądanym dla ogółu, czy też, zamknąwszy się w ciasnym kręgu egoistycznych dążeń i zmagani dla dobra własnego i własnej rodziny, głuchy i ślepy na braki i potrzeby swych współziomków, będzie dbał w sposób bezwzględny, a zatem i niezawsze prawy, przede wszystkim i tylko o interesy własne...

W dzisiejszych powojennych warunkach, powodujących siłą rzeczy nietylko obniżenie ogólnej stopy życiowej całego społeczeństwa, ale i dotkliwą nędzę wielu obywateli, egoizm jednostki wyzwolił się z niesfrychaną siłą niemal w pierwotnej swej postaci.

Spotykamy się z jego brutalnością naokół.

Znalazł swój wyraz nietylko w prawie siły (mocnych łokci, pleców, pięści), lub w zastępczym prawie chytrości i sprytu, zapewniającym jakieś takie przeżywanie ciężkich okresów życiowych, ale stał się nawet momentem, na którym wygrywa się dzisiaj posunięcia polityczne.

Egoizm stał się groźnym! Stał się kwestią pałącą. Nietylko dla naszego życia społecznego, ale i dla naszego bytu politycznego.

Warto więc i trzeba zwrócić nań szującą uwagę.

Zbliża się ważna dla Polski godzina. W obliczu tej godziny, która wybije na nasze lepsze jutro, lub dalszą niedolę, uczynimy rachunek sumienia. Zadajmy sobie pytanie: „Czy zrozumiałe i zdrowe uczucie egoizmu obracam dla własnego dobra i korzyści bez względu na współziomków i kraj?”

Odpowiedź na to pytanie będzie równocześnie stwierdzeniem tego, czy miłość ojczyzny jest naszym prawem najwyższym. M. K.

Toruń gromadzi dzieła sztuki

Do Torunia przywieziono część odzyskanych eksponatów dawnego Muzeum Miejskiego. Ogółem Muzeum zdołało odzyskać około 400 obrazów, 327 sztychów, 50 miedziorytów, 3 starych rysunków Torunia, 9 podobizn Kopernika, część zbiorów starej ceramiki, broni, zbroi, sprzętów antycznych oraz kolekcję numizmatyczną.

Do Torunia wrócił także wielkich rozmiarów obraz olejny Mariana Jaroczyńskiego pt. „Traktat Toruński”. Monumentalne to dzieło, które powstało na 10 lat przed „Hołdem Pruskim” Matejki, przedstawia akt podpisania pokoju toruńskiego w r. 1406. Obraz ten, odznaczony medalem na Wystawie Powszechnej w Wiedniu w 1877 r., znajdował się przez dziesiątki lat w Muzeum Mielżyńskich w Poznaniu.

Odkrycie tajnych akt niemieckich

W Archiwum Państwowym w Szczecinie, które mieści się w dawnym gmachu archiwum miejskiego, znaleziono ostatnio szereg tajnych akt niemieckich z pieczęciami „Geheimes Staatsarchiv Publikationsstelle” nur fuer Dienstgebrauch!“. Jest to zbiór wydawnictw, dotyczących Polski i Czechosłowacji w okresie pierwszej i drugiej wojny światowej, jak również w okresie międzywojennym. M. inn. znajdują się tam niemieckie tłumaczenia publikacji polskich,

odnoszących się do udziału Pomorza w walce Polski o niepodległość, udziału społeczeństwa wielkopolskiego w powstaniu 1918—19 wraz ze spisami nazwisk patriotów polskich w poznańskim oraz liczne artykuły prasy podziemnej w Polsce z okresu ostatniej okupacji. W posiadaniu Archiwum znajduje się również kompletny zbiór wszystkich publikacji emigracyjnej prasy polskiej, wydanych w latach 1939—1944.

Świetlice i Domy Kultury na Pomorzu Zachodnim

Akcja świetlicowa na Pomorzu Zachodnim, pomimo trudności natury technicznej rozwija się pomyślnie. Jak dotychczas, założono na terenie województwa około 300 świetlic, 28 domów Kultury i Domów Ludowych.

Przodują placówki w Choszczynie i w Białogrodzie, gdzie młodzież i dorośli wykazują dużo inicjatywy, czego dowodem są zorganizowane zespoły teatralne, towarzystwa śpiewacze i inne.

Rozpoczęto już prace przygotowawcze do turnieju świetlicowego. Na wstępie będzie przeprowadzony turniej w powiatach. Z kolei wyróżnione świetlice wejdą do rozgrywki wojewódzkiej, a następ-

nie wyróżnione zespoły wyjadą na turniej do Warszawy.

Wydział Polityczno Wychowawczy przy woj. Urzędzie Informacji i Propagandy przeprowadza obecnie organizację 4-tygodniowego kursu dla kierowników świetlic.

Dorobek prac Domu Kultury Robotniczej w Szczecinie zostanie niebawem wzbogacony o czytelnię i bibliotekę, zorganizowaną przez miejski Komitet PPR. Zostanie również otwarta świetlica która umożliwi między innymi prowadzenie planowych kursów dramatycznych i muzycznych.

Młodzież angielska pod tęczowym sztandarem

Kooperacja angielska posiada silną organizację młodzieżową. Jest to właściwie zespół organizacji grupujących się w Brytyjskiej Federacji Młodzieży Spółdzielczej. Związkiem obejmującym młodzież już od lat 7 do 11 jest t. zw. „Zabawa tęczowa”. W organizacji pod nazwą „Tropiciel”, zrzesza się młodzież w wieku od 11 do 15 lat, wreszcie trzecia grupa są to Kluby Młodzieży Spółdzielczej, w których pracuje młodzież od wieku szkolnego do lat 20. Każda z tych grup ma swój odrębny kodeks.

Ruch angielskiej młodzieży spółdzielczej ma za zadanie:

1) organizowanie młodych dla działalności społecznej, kulturalnej i wychowawczej,

2) rozwijanie osobowości i charakterów oraz zdolności samodzielnego myślenia i działania przez budzenie zdrowych zainteresowań i samokontroli;

3) nauczanie społecznej roli kooperacji, czyli współżycia w gromadzie na każdym odcinku życia;

4) organizowanie akcji wczasów (zdrowie i tężyzna fizyczna, jako podstawa tężyzny duchowej);

Kluby Młodzieży Społecznej, grupujące młodzież najstarszą, dzielą się na różne grupy, zależnie od zainteresowań członków. Prowadzą one działalność bardzo ożywioną i wszechstronną, organizując przedstawienia teatralne, zespoły muzyczne, chóry,

prace praktyczne i grupy dyskusyjne.

Wychodząc z założenia, że w państwie demokratycznym każdy obywatel powinien umieć sformułować swoje myśli i dać im wyraz w publicznym przemówieniu, kładzie się duży nacisk na wyrabianie tej umiejętności poprzez organizowanie konkursów, przemówień publicznych.

Organizowane są również grupy sportowe pod hasłem „Zachowaj sprawność” (t. zw. Kepp — Fit). Największym powodzeniem i popularnością cieszy się grupa rowerzystów, pływania, sportów lekkoatletycznych i obozownictwa.

Zasadniczym zadaniem Klubów jest wpajanie w młodzież praktycznych zasad wspólnoty działania, które są podstawą spółdzielczości.

Ogólno-narodowe zjazdy przedstawicieli młodzieżowych związków spółdzielczych, odbywają się dwa razy do roku. Na zjazdach tych omawiane są prace wykonane, oraz plany na przyszłość. Najbliższym zadaniem angielskiego ruchu młodzieży spółdzielczej, jest przeniesienie idei kooperacji rozwiniętej dotychczas tylko w miastach — na teren wsi.

Przy pomocy Brytyjskiego Związku Spółdzielczego (odpowiednik naszego „Społem”) organizowane są szkoły letnie t.zw. „Summer Schools” i kursy week-end'owe dla członków, działaczy i kierowników klubów.

L. M.

Za kołem polarnym

Na dalekich krańcach Europy, tam, gdzie Ocean Lodowaty obmywa skaliste fiordy, wśród niegościnnych gór, żyją resztki niegdyś liczego narodu, który zamieszkiwał nie tylko pół Skandynawii, lecz także obozowiska swe rozkładał nad jeziorem Onega.

Są to Laponcy, mały, niepokaźny lud, o skośnych oczach i krzywych nogach.

W wiecznej wędrówce poprzez góry i tundry, ostatni koczownicy Europy przemieszczają ze swymi stadami renów ogromne przestrzenie północy trzech państw skandynawskich: Szwecji, Finlandii i Norwegii. Szczep ten, który tyle wycierpiał, na który dawniej polowano jak na zwierzyinę, powoli wymiera.

Ekspansja Finów i Szwedów ku północy wypiera ich ku najbardziej odludnym i niegościnnym częściom kraju.

Wiele nazw geograficznych nad zatoką Botnicką wskazuje na to, że niegdyś mieszkali tam Laponcy.

Nawet w górach, zdawałoby się niezdolnych do zamieszkania, gdzie żadna kultura rolna nie może się utrzymać, znajdują się osiedla górnicze i fabryczne.

Bogate złoża rudy żelaznej powodują napływ ludzi z południa. Ciężki i majestatycznie osnieszonych gór, przerywa ryk syreny lub stuk potężnych młotów hutniczych. Do kopalni buduje się drogi, koleje, do fiordów wpływają parowce wszystkich bander świata. Nic więc dziwnego, że w tym oloczeniu koczownik czuje się źle, ucieka w niedostępne góry, traci reny, którym brakuje paszy, lub też zostaje robotnikiem. Dzieci jego są wątłe i szybko umierają.

Lecz mimo ciężkich warunków bytowania Laponcy jest pogodny, a jego dzieci należą chyba do najweselszych na świecie. Jakkolwiek od najmłodszych lat zmuszone pomagać rodzicom — na dalekiej północy nikt na próżnowanie pozwalanie sobie nie może, nigdy nie tracą humoru i zabawami wykazują duże pomysłowości.

Już dziesięcioletnia dziewczynka potrafi upiec chleb, a chłopak w jej wieku wiosłuje podczas połowu na ciężkiej łodzi ojca, lub szuka w górach jaj ptasich. Z wiekiem rozszerza się zakres pracy. Czternastoletni Laponczyk jest już prawie dorosłym człowiekiem. Dziewczyna nie tylko gotuje, lecz wyprawia również skóry i szyje ubrania futrzane, co nie jest wcale rzeczą łatwą. Młodzi mężczyźni zajmują się renami. Strzegą ich na pastwisku i podczas marszu łapią na łasec, jęcząc przed wędrówką.

Młodość dla tych dzieci dalekiej północy wcześniej się kończy.

Jedyną rozrywką w tych dalekich, odludnych stronach są zawody i ćwiczenia fizyczne. Laponczyk posiada już w swej naturze żyłą współzawodnictwa i dlatego pasjonuje się wieloma sportami. Wielkie wyścigi jazdy wózkami z renem (skiring) są dorocznym świętem, gromadzącym duże ciekawych. W konkurencji tej startują jednak zwykle starsi, właściciele dużych stad, którzy chcą się pochwalnie

pięknymi wyścigowymi renami. Młodzi pozostają zwykle biegi narciarskie, walka wręcz i skoki.

Dzieci Laponcy nie dużo się uczą. W górach umiejętność rzucania lassem czy zszywania skór jest rzeczą bardziej cenną i pożyteczną, niż np. znajomość algebry; rządy państw skandynawskich, wychodząc jednak z założenia, że nie mogą tolerować na swych terenach zupełnych dzikusów, zorganizowały specjalne szkolnictwo dla młodych normandów. Dawniej wychowaniem Laponcyków zajmowali się wędrowni nauczyciele, którzy przenosili się razem z obozowiskiem koczowników, ucząc ich dzieci i udzielając rad, dotyczących drobiazgowo życia codziennego.

System ten jednak, tak jak poprzedni, kiedy to smiezczano młodych Laponcyków w internatach na probostwach, nie dał dobrych rezultatów. Obecnie minister oświaty wprowadził nowy system.

Malcy uczą się, nie zmieniając zupełnie trybu życia, w warunkach, przypominających koczowniczość w górach. Szkoła, tak samo jak internat — to zwykle keta (namiot lub szałas), zbudowane z drzewa lub torfu. Nauczycielami są przeważnie Laponcy. Nauka czytania i pisania dla młodszych odbywa się po laponsku, dla dorosłych po szwedzku.

Zajęcia podczas niepogody odbywają się w jurcie.

Na środku kety pali się ogień, który oświetla wnętrze i umożliwia czytanie.

Ławkę ma jedynie nauczycielka, dzieci siedzą na ziemi. W dni pogodne dzieci uczą się na polu. Trzeba zaznaczyć, że na północy rok szkolny trwa podczas krótkiego lata — dwa do trzech miesięcy.

Skrzypeczki

Te skrzypeczki moje rude
Wiszą wciąż na ścianie,
Zamiast grywać, pędzić nudę,
Ja nie spojrzę na nie.

Same one śpiewać nie chcą,
Choć melodie wszystkie znają
Czasem tylko brzęknąć zechcą
Kiedy muchy na nich grają.

Poszły tedy one wzięty?
Jak nie grywam na nich wcale,
Ludzie głosu ich nie słyszą,
One same cierpią żale.

Lepiej komuś ich daruję,
Niechże sobie grywa mile,
Niech się głosem ich raduje
I zapomni smutne chwile.

Ja też czasem, gdzieś z ukrycia,
Będę słuchał w myśl zwątpienia,
Szumu deszczu, wiatru wycia,
Z moich skrzypek cudne pienia.

Wacław Ewertowski

Główny nacisk kładą Laponcy na religię. Nie jest to dziwnym, jeśli się weźmie pod uwagę, że ostatni poganin został ochrzczony sto lat temu, w połowie ubiegłego stulecia. Laponcy, oburzeni nieaktownym postępowaniem pewnego pastora z Kantakeino w Tiumarkii norweskiej, urządzili rzeź przybylców z południa. Zresztą jeszcze dziś wiele przesądów wskazuje na to, że ci ostatni koczownicy Europy nie są z całego serca chrześcijanami.

Drugim ważnym przedmiotem, któremu poświęca się wiele uwagi, jest historia szwedzka i nauka o państwie.

Malcy codziennie wciągają na maszt sztandar państwowy, któremu następnie oddają honory. Tendencja zjednania Laponcyków dla szwedzkiej idei państwowej jest naogół nowa i datuje się zaledwie od kilku lat, kiedy to adano sobie sprawę, że nieurodzajne prowincje północne z racji swych ogromnych bogactw rud żelaznych, tak ogromnie potrzebnych każdemu państwu do prowadzenia gospodarki wojennej, stać się mogą obiektem obcej inwazji. W tym wypadku wielka ilość ludzi, doskonale obeznanych z warunkami życia w strefie polarniej, mogłaby w razie wojny odegrać swą rolę.

By zrekomensować jednak rodzicom fakt, że przez kilka miesięcy w roku dzieci nie pomagają im w pracy uczą się młodych Laponcyków szeregu umiejętności praktycznych z zakresu hodowli renów, medycyny i rzemiosł.

Lecz gdy nadobodzi jesień, a po tym długą noc polarna, dzieci wracają ze szkoły do rodziców.

Koczownicy kończą wtedy letnią wędrówkę przez góry i rozbijają swe obozy w dolinach, gdzie gęsta śniegowa masa chroni ludzi i zwierzęta przed wściekłym podmuchami burz polarnych.

Wówczas naokoło ogniska zbiera się cała rodzina i płyną stare opowieści o Uldasie, olbrzymie okrutnym, a głupim: żonie Rutagis, o Stallo — karzełkach, mieszkających w jeziorach, o czarownikach, o duchach gór strasliwych i dobrzych, o zwierzętach, które rozumieją mowę ludzką i o ludziach, straszniejszych dla biednego Laponcyka, niż najgorsze zwierzęta.

Wówczas ginie cały wpływ, jaki wywarła szkoła na duszę dziecka.

Natkanęszy się w puszczy na tajemnicze kamienie, znaczone renami, młody Laponczyk odda im cześć, tak jak to czynili jego ojciec, dziad i pradziad.

S. L.

Nowy kurs wstępny na uniwersytecie toruńskim

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu otwiera nowy kurs wstępny. Podania należy składać w biurowych drukarniach Wydziału Matematyczno-Fizycznego, Humanistycznego, Prawno-Ekonomicznego i Sztuk Pięknych.

Od Redakcji

W jednym z pierwszych numerów Dodatku Literacko-Naukowego zwróciliśmy się już do Młodych Talentów z zachętą do próbowania swych zdolności i talentów literackich.

Nie mogę zaprzeczyć, że odezwa ta nie przeszła bez echa i dość dużo materiału do nas wpłynęło.

Jak pewnie zauważyliście, Drodzy Czytelnicy, wykorzystujemy wszystko, co tylko jest możliwe i nadaje się do druku, pozwalamy sobie nawet na poprawianie i uzupełnianie Waszych niektórych artykułów, aby Was nie zniechęcać do dalszej pracy nad sobą.

Są jednak pewne rzeczy, które do druku absolutnie się nie nadają, ponieważ nie odpowiadają, albo treścią, albo formą (np. wiersze).

Są jeszcze inne rzeczy, nadsyłane do nas, które naprawdę bardzo źle świadczą o ambicji i honorze danego czytelnika — to są plagiaty — prosto przepisane z jakiejś książki czy czasopisma i podpisane swoim nazwiskiem. To już jest bardzo nieładnie, bo jeśli redakcja nie zorientuje się zaraz i nawet taki „utworek” umieści, to zorientują się czytelnicy, którzy zwrócą nam na to uwagę.

I cóż? Jak się czuje podpisany autor obcego utworu?

Dlatego lepiej próbować swoich sił i zdolności, może z początku będzie trudno i artykuły będą słabe, ale przy wkładzie odrobiny dobrych chęci i pracy wszystko z czasem daje się poprawić, wyrównać, a nawet udoskonalić.

Dlatego, Drodzy Czytelnicy, zwracamy się do Was, abyście chcieli szczerzej zainteresować się naszym Dodatkiem i na jego łamach wypowiadali swoje uczucia, zainteresowania,

dzielili się z innymi swymi przeżyciami, wspomnieniami — no i próbowali swoich talentów.

Jak zauważyliście dodatek nasz nazywa się „Literacko-Naukowy” i zawiera osobny dział „Młodzi piszą”. Umieszczamy więc artykuły z dziedziny literatury, sztuki, nauki, muzyki, malarstwa, wiersze, nowelki, opowiadania, tak, żeby dla każdego było coś ciekawego do przeczytania, bo zainteresowania czytelników są przecież różne.

Dlatego uważam, że pole do popisu jest duże i nie wątpię, że będziemy teraz otrzymywali więcej artykułów ciekawych, które naprawdę chętnie wykorzystamy. Zdanie nasze i ocenę znajdziecie zawsze w „Odpowiedziach Redakcji” i jesteśmy pewni, że współpraca nasza będzie się bardzo miło i pomyślnie rozwijała.

Każdy z nas ma zapewne niezliczoną ilość przeżyć, wspomnień, upodobań, którymi zapewne chętnie podzieliliby się z czytelnikami.

A więc zabierzmy się do pracy, próbujmy naszych talentów w myśl pięknej zasady: „Mierz siły na zamiary — nie zamiar według sił”.

Nasza Wiosna

Rozszumiały się drzewa na wiosnę,
I radosne ślą wokół westchnienia —
I oblicze słoneczne, radosne,
Znowu przybiera nasza polska ziemia!

Bo choć przeszła katusze najkrwawsze
Lecz wierzyła, że los jej się zmieni,
Dziś ją mamy na wieki — na zawsze,
Więc nie damy najdroższej nam ziemi.

Mocarski Stanisław.

Szkolenie kadr nauczycielskich

Zapotrzebowanie na nauczycieli szkół powszechnych na Dolnym Śląsku wynosi 1000 osób. Ponieważ przyrost nauczycieli w województwach centralnych nie pokrywa zapotrzebowania. Kuratorium Okręgu Szkolnego Wrocławskiego przystępuje do intensywnego szkolenia nauczycieli na własnym terenie.

Kształcenie przyszłych nauczycieli pedagogicznych na kursach, prowadzonych przy liceach pedagogicznych; na kursach pedagogicznych przy inspektoratach szkolnych i na kursach, organizowanych przy

gimnazjach ogólnokształcących dla uczniów IV klasy. Na kursy pedagogiczne przyjmują się kandydatów z ukończonymi 4-ma klasami gimnazjum nowego typu lub 6-ma klasami starego typu, w wieku 18—30 roku życia. Kandydaci otrzymują wyżywienie i pomieszczenie w internatach.

Kursy rozpoczną się 1 kwietnia i trwać będą do 31 lipca br. Wpisy przyjmują inspektoraty szkolne i dyrekcje zakładów kształcenia nauczycieli

Uwaga Młodzi Czytelnicy

Redakcja nasza otrzymała z wydawnictwa „Wiedza” 200 książek dla młodzieży jak „Baśnie” Andersena, „W pustyni i puszcy” H. Sienkiewicza i inne, które będzie sprzedawać po bardzo niskiej cenie.

bo od 10—30 zł, dzisiaj, w poniedziałek między godziną 10—12, w księgarni Borowczyka, przy ulicy Mickiewicza.

Skorzystajcie więc, kochani Czytelnicy, z niebywałej okazji!

Wycieczka przedstawicieli polskiego świata kulturalnego do Anglii

Ministerstwo Oświaty wyznaczyło pięciu profesorów uniwersytetów polskich, a mianowicie: prof. Mariana Grzybowskiego, z Uniwersytetu Warszawskiego, prof. Stefana Zalewskiego z Uniwersytetu Warszawskiego, prof. Andrzeja Sołtana z Uniwersytetu w Łodzi, prof. Zygmunta Grodzkiego z Uniwersytetu Krakowskiego, prof. Stanisława Ryzka z Politechniki Warszawskiej, którzy mają wziąć udział w trzytygodniowej wycieczce do Anglii, gdzie będą gośćmi British Council. Z ramienia Ministerstwa Kultury i Sztuki bierze udział w wycieczce prof. Jerzy Żuławski z Konserwatorium w Łodzi. Celem tej wycieczki jest nawiązanie kontaktu z przedstawicielami odnośnych dziedzin nauki i sztuki w Anglii i porozumienie się z nimi w sprawie odnowienia przerywanego na skutek wojny stosunków kulturalnych między obu krajami.

Poza tym dwóch inżynierów architektów z Biura Odbudowy Stołecy, inż. Stanisław Dziewulski i inż. Wacław Ostrowski, udaje się również do Anglii na zaproszenie British Council. Będą oni mieli sposobność zapoznania się z planami odbudowy najbardziej zniszczonych miast angielskich, jak np. Londyn, Coventry i Plymouth.

Łamigłówka sylabowa

ULOŻYŁ JOTES.

bo — bo — ca — cy — czym — der
— du — dy — e — gna — i — Kacz — la
— le — li — la — mau — na — na —
nek — o — or — os — po — po — raf —
sel — stwo — tor — tra — tram — um —
wa — wi — wia — zek — zja — zo — ży.

Z powyższych sylab utworzyć 12 wyrazów, w których litery początkowe czytane z góry na dół, a trzecie litery czytane z dołu do góry dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

1. grobowiec
2. nabój
3. powinność
4. ptak wodny
5. widmo
6. imię męskie
7. wypracowanie
8. wydzielina drzewa
9. urządzenie sportowe
10. sąd ekorupkowy
11. posłannictwo
12. zarządzający

Odpowiedzi Redakcji

— Janusz R. Komorski. Wiersze dobre, chętnie je wykorzystamy. Prosimy o dalszy materiał.

— Eugeniusz G. Kijewski. Godny pozalowania byłby ten nasz Grudziądz, gdyby tak beznadziejnie o nim śpiewano. Do druku się nie nadaje.

— „Grom”. Jak grom z pogodnego nieba, otrzymaliśmy list do Redakcji, że ładny wierszyk pt. „W lepsze jutro” jest przepisany i miejscami bardzo sprytnie przefasowany” z wiersza znanego poety Edwarda Słońskiego. Ładnie, ładnie! — Tak się nie robi!

— Mocarski Stanisław, Kwidziń. Za szczera sympatię dla naszego pisma serdecznie dziękujemy. Wszystkie wiersze do druku się nie nadają, ale prosimy pisać i pracować nad sobą.